



**You have downloaded a document from
RE-BUS
repository of the University of Silesia in Katowice**

Title: Skuteczna ewangelizacja na przykładzie życia i działalności św. Eugeniusza de Mazenoda (1782-1861)

Author: Bogdan Biela

Citation style: Biela Bogdan. (2013). Skuteczna ewangelizacja na przykładzie życia i działalności św. Eugeniusza de Mazenoda (1782-1861). "Studia Pastoralne" (Nr 9 (2013), s. 137-161).



Uznanie autorstwa - Na tych samych warunkach - Licencja ta pozwala na kopiowanie, zmienianie, rozprowadzanie, przedstawianie i wykonywanie utworu tak długo, jak tylko na utwory zależne będzie udzielana taka sama licencja.



UNIWERSYTET ŚLĄSKI
W KATOWICACH



Biblioteka
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

Ks. Bogdan Biela

Uniwersytet Śląski

Wydział Teologiczny

SKUTECZNA EWANGELIZACJA NA PRZYKŁADZIE ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI ŚW. EUGENIUSZA DE MAZENODA (1782–1861)

W posynodalnej adhortacji *Christifideles laici* (30 XII 1988) Jan Paweł II stwierdził, że

cała misja Kościoła koncentruje się i rozwija w *ewangelizacji*, ona bowiem jest łaską i mandatem, który Jezus Chrystus powierzył mu na początku jego drogi dziejowej [...]. Z pewnością nakaz Jezusa: „Idźcie i głoscie Ewangelię” zawsze pozostaje tak samo ważny i przynaglający. Jednak sytuacja *aktualna* nie tylko świata, ale różnych części Kościoła *absolutnie wymaga*, aby na słowo Chrystusa odpowiedzieć *posłuszeństwem bardziej zdecydowanym i wielkodusznym* (nr 33).

Dla Jana Pawła II było czymś oczywistym, że nadszedł czas nowej ewangelizacji:

Całe kraje i narody, w których niegdyś religia i życie chrześcijańskie kwitły i dały początek wspólnotom wiary żywej i dynamicznej, dzisiaj wystawione są na ciężką próbę, a niekiedy podlegają procesowi radykalnych przemian wskutek szerzenia się zubożnienia, sekularyzmu i ateizmu. [...]. Jedynie nowa ewangelizacja może zapewnić rozkwit czystej i głębokiej wiary (tamże, nr 34).

Na jej nagłą potrzebę i znaczenie wskazał ostatni Synod Biskupów, który obradował pod hasłem „Nowa ewangelizacja dla przekazu wiary chrześcijańskiej” (7–28 października 2012). Wśród postulatów ojców synodalnych zawartych w „Propozycjach” przedstawionych papieżowi Benedyktowi XVI na czoło wy-

suwają się dwa: odnowa tradycyjnego duszpasterstwa przez nadanie mu bardziej ewangelizacyjnego charakteru oraz zachęta do dawania świadectwa o wierze przykładem własnego życia¹. Te dwa postulaty skutecznie realizował żyjący na przełomie XVIII i XIX wieku założyciel Zgromadzenia Zakonnego Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej św. Eugeniusz de Mazenod². W dobie wołania o nową ewangelizację – mimo upływu czasu – świadectwo jego życia może być także dzisiaj niezwykle inspirujące. O wyjątkowości tego świętego w dziele ewangelizacji był przekonany sam Jan Paweł II, który kanonizował go 3 grudnia 1995 r. Bardzo znamienita w tym kontekście jest wypowiedź generała oblatów o. Marcello Zago: „Jan Paweł II w spotkaniu ze mną w dniu 11 stycznia br. powiedział mi, iż przyjął św. Eugeniusza za swego patrona, umieszczając równocześnie jego relikwie w swej prywatnej kaplicy na Watykanie. Istotnie, Papież widzi w nim wzór oraz orędownika ewangelizacji naszych czasów”³. Chcąc brać z niego przykład, trzeba poznać istotne momenty jego życia i działalności. Aby ten obraz był w miarę pełny i uporządkowany, spróbujemy na podstawie współczesnego nauczania Kościoła zwrócić uwagę na to, co warunkuje skuteczną ewangelizację.

¹ Por. *Synod Biskupów o nowej ewangelizacji (synteza)*, „Wiadomości KAI” 45, 11 XI 2012, s. 24–27.

² Eugeniusz de Mazenod urodził się 1 sierpnia 1782 roku w Aix-en-Provence, stolicy Prowansji, we Francji, w rodzinie arystokratyczno-urzędniczej. Rewolucja francuska przerwała mu spokojne dzieciństwo. W obawie przed prześladowaniami wraz z ojcem uciekł do Włoch. Po tułaczce trwającej kilka lat, powrócił do Aix (1802) do domu matki. Rozłąka z ojczyzną, młodzińcze życie na emigracji i sytuacja rodzinna (rozbiecie małżeństwa jego rodziców) pogłębiły pustkę duchową u młodego Eugeniusza. W Wielki Piątek 1806 roku doznał nawrócenia i postanowił wstąpić do Seminarium Duchownego św. Sulpicjusza w Paryżu. Tam kształtował się duchowo oraz wytyczył kierunek własnej drogi życiowej w kapłaństwie. Świecenia przyjął w 1811 roku i powrócił do rodzinnego Aix, gdzie oddał się służbie i ewangelizacji ubogich, więźniów i młodzieży, pozbawionej dotąd opieki duszpasterskiej. Wraz z innymi kapłanami założył wspólnotę kapłanów, nazwaną wówczas Misjonarzami Prowansji, której celem była działalność apostolska wśród miejscowej ludności, głównie głoszenie misji parafialnych w lokalnym języku prowansalskim, rozumianym przez prostych ludzi. 17 lutego 1826 roku wspólnota została zatwierdzona przez Stolicę Apostolską pod nazwą Zgromadzenie Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. 14 października 1832 roku Eugeniusz otrzymał sakrę biskupią w kościele św. Sylwestra na rzymskim Kwirynale, a pięć lat później (1837) został mianowany biskupem Marsylii. Włożył wiele pracy w duchowy rozwój diecezji, miał także swój udział w ogłoszonym dogmacie o Niepokalanym Poczęciu Maryi Panny (1854). Zmarł otoczony gronem swoich współbraci 21 maja 1861 roku. Został beatyfikowany 19 października 1975 roku przez Pawła VI, a 3 grudnia 1995 roku kanonizowany przez Jana Pawła II. Za: http://pl.wikipedia.org/wiki/Eugeniusz_de_Mazenod (dostęp: 21 XI 2012); Zob. G. Lubich, G. Casoli, F. Ciardi, *Wybrał ubogich*, Poznań 1979; R. Boundens, J. Katzer, *Eugeniusz de Mazenod. Miał serce wielkie jak świat*, Poznań 1995; K. Lubowski, *Św. Eugeniusz de Mazenod*, Kraków 2003; P. Zajac, *Św. Eugeniusz de Mazenod*, Kraków 2011.

³ List Ojca Generala na zakończenie Roku Mazenodowskiego, w: *OMI Information*, nr 345, Rzym 1996, s. 1, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod jako aktualny wzór ewangelizatora. Studium teologiczno-pastoralne*, Katowice 2012, mps mgr BWTL, s. 10.

WARUNKI SKUTECZNEJ EWANGELIZACJI

Z pewnością jednym z podstawowych warunków skutecznej ewangelizacji jest wcześniejsze osobiste doświadczenie zbawienia. Konieczne jest przyjęcie szczerym sercem Dobrej Nowiny, a to możliwe jest tylko w spotkaniu z żywym Bogiem⁴. „U początku bycia chrześcijaninem – pisze Benedykt XVI w encyklice *Deus caritas est* (25 XII 2005) – nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę” (nr 1). Ponawianie tego spotkania oraz odnawianie tej świadomości – dopowie papież w adhortacji *Verbum Domini* (30 IX 2010) –

budzi w sercach wierzących zachwyt nad Bożym zamysłem, którego nigdy nie mogłyby zrodzić zdolności umysłowe i wyobrażenia człowieka. Jest to nowość niesłychana i po ludzku niewyobrażalna: *Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas* (J 1,14). Nie jest to figura retoryczna, lecz żywe doświadczenie! Opowiada o nim św. Jan, naoczny świadek: *ogłądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy* (J 1,14b) (nr 11).

Chrześcijaństwo nie tyle jest moralnością czy etyką, ile wydarzeniem miłości, przyjęciem osoby Jezusa⁵. Skuteczny ewangelizator w swojej posłudze musi zatem opierać się nie tyle i nie tylko na teoretycznej wiedzy o Bogu, lecz przede wszystkim na tym, że spotkał Jezusa, który zmienił jego życie i spojrzenie na życie⁶. Nie wystarczy mieć wielką wiedzę z teologii czy też pełnić jakąś funkcję w Kościele. Trzeba przede wszystkim „narodzić się na nowo”, jak domagał się tego Jezus od Nikodema (por. J 3,5). Spotkanie z Bogiem, który zmienia życie i spojrzenie na życie pociąga z kolei za sobą zaangażowanie⁷.

Nowa ewangelizacja winna się dokonywać jednak z zachowaniem należącego szacunku dla niepowtarzalnego doświadczenia każdego człowieka oraz z wrażliwością na różne kultury⁸. Dotykamy tutaj kolejnego warunku owocnej ewangelizacji: zdolności odczytywania znaków czasu. Współczesna teologia rozumie przez nie wszelkie pragnienia i tendencje występujące we współczesnym świecie, które ukazują ludziom plany Opatrzności Bożej⁹. Wzorem dla ewangelizatora jest Dobry Pasterz, który zna swe owce po imieniu (por. J 10,14). Ewangelizator musi być wrażliwy na sytuację życiową ludzi, grup i społeczności, które ewangelizuje. Jeśli nie podchodzi się do człowieka zarówno od strony planu Bożego, jak i od

⁴ Por. Paweł VI, Adhortacja apostolska *Ewangelii nuntiandi* (EN), 8 XII 1975, nr 13.

⁵ Zob. Benedykt XVI, *Do Boga prowadzą świat, natura człowieka oraz wiara innych ludzi*. Audycja generalna z 14 listopada 2012, „Wiadomości KAI” 47, 25 XI 2012, s. 21.

⁶ Por. J.H. Prado Flores, *Jak ewangelizować ochrzczonych?*, Łódź 1993, s. 7.

⁷ Por. J. Majka, *Świadectwo chrześcijańskie jako element ewangelizacji*, w: *Ewangelizacja*, red. J. Krucina, Wrocław 1980, s. 82.

⁸ Jan Paweł II, List apostolski *Novo millennio ineunte* (NMI), 6 I 2001, nr 40.

⁹ Por. S. Bielecki, *Znaki czasu i ich rozpoznawanie*, w: *Teologia pastoralna*, t. I, red. R. Kamiński, Lublin 2000, s. 228–231.

strony jego cech historycznych, społecznych i kulturowych, ewangelizacji zagraża to, że nie przemieni w człowieku ośrodką podejmowania decyzji ani też wartości i zasad rządzących społeczeństwem¹⁰. Ta zdolność oceny rzeczywistości związana jest ściśle z potrzebą inkulturacji (por. NMI 40). Jest ona wielkim wyzwaniem stojącym przed głoszącymi orędzie ewangeliczne. Niezaspokojenie tej potrzeby grozi pozostaniem na powierzchni lub jedynie w sferze uczuciowej.

Ten warunek skutecznej ewangelizacji ściśle związany jest z gorliwością apostołską. W liście *Novo millennio ineunte* Jan Paweł II nawoływał, aby „na nowo rozniecić w sobie pierwotną gorliwość i pozwolić, aby udzielił się nam zapał apostołskiego przepowiadania, jakie wzięło początek z Pięćdziesiątnicy. Powinniśmy wzbudzić w sobie płomiennego ducha św. Pawła, który wołał: *Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii* (1 Kor 9, 16)” (nr 40). Zapał do głoszenia Ewangelii jest tęsknotą za tym, aby Jezus Chrystus został poznany, umiłowany i aby służyli Mu wszyscy ludzie, jest żarem serca: *Gorliwość o dom Twój pochłonie Mnie* (J 2, 17). „Trzeba, żeby głosiciel prawdy poświęcił jej cały swój czas i wszystkie siły, a jeśli zajdzie konieczność, aby i życie samo złożył w ofierze” (EN 5). Źródło, z którego pochodzi zapał do głoszenia Ewangelii, znajduje się w doświadczeniu Pięćdziesiątnicy (por. NMI 40). Tak jak u początku Kościoła misja ewangelizacyjna zaczęła się od zstąpienia Ducha Świętego, tak w życiu i posłudze każdego ewangelizatora ważna jest nieustanna otwartość na Jego działanie.

Nigdy nie może zaistnieć przepowiadanie bez pomocy Ducha Świętego [...]. Jak w początkach Kościoła, tak i dzisiaj On działa w każdym głosicielu Ewangelii, jeśli tylko poddaje się Jego kierownictwu. On podsuwa mu słowa, jakie tylko On jeden może podać [...]. Również najlepsze przygotowanie głosiciela nie da wyniku bez Niego [...]. Można więc powiedzieć, że Duch Święty jest głównym sprawcą w szerzeniu Ewangelii, ponieważ On pobudza do przepowiadania i przygotowuje serce człowieka do przyjęcia i rozumienia słowa zbawienia [...]. Ponadto za pośrednictwem Ducha Świętego Ewangelia przenika aż do świata, ponieważ On daje zrozumienie „znaków czasu” – znaków Bożych (EN 75).

Ponieważ „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (EN 41), współczesny ewangelizator musi autentycznie żyć Dobrą Nowiną. Św. Paweł zachęca Efezjan: *abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani* (Ef 4, 1). Oczywiście jest, że styl życia ewangelizatora determinuje przekazywane przez niego orędzie, dodając do niego dodatkową wartość, czy też dyskredytując je. Ewangelizujący nie jest zimnym przekątnikiem jakiejś propagandy, ale wcieleniem swego przesłania. Przez to on sam, dzięki swemu stylowi życia, staje się częścią orędzia, które głosi. Wymaga to od niego, by głęboko wierzył w to, co

¹⁰ Por. A. Bakalarz, *Głosić słowo – misyjność* (NMI 40–41), w: *Wyphłyń na głębię. Wprowadzenie do praktyki chrześcijaństwa w świetle listu apostołskiego Jana Pawła II „Novo millennio ineunte”*, red. J. Królikowski, J. Stala, Katowice 2001, s. 181, 182.

głosi, i żył zgodnie z tym, w co wierzy (por. EN 76). Paweł, ponieważ żył tym, co głosił, miał odwagę powiedzieć: *Bądźcie naśladowcami moimi, tak jak ja jestem naśladowcą Chrystusa* (1 Kor 11,1). W adhortacji *Sacramentum caritatis* (22 II 2007) Benedykt XVI podkreślił, że „stajemy się świadkami, gdy poprzez nasze czyny, słowa i sposób bycia ktoś Inny objawia się i udziela. Można powiedzieć, że to świadectwo jest środkiem, dzięki któremu prawda o miłości Bożej dociera w historii do człowieka, zapraszając go, by dobrowolnie przyjął tę radykalną nowość” (nr 85). Świadectwo „jest podstawowym środkiem ewangelizacji” (EN 41), bez niego przepowiadanie może okazać się bezowocne i nieskuteczne. Świadectwo życia autentycznie chrześcijańskiego, doprowadzone często aż do męczeństwa, może uczynić przesłanie ewangeliczne, przy użyciu tych samych słów, bardziej zrozumiałym i pociągnąć ludzi do Chrystusa z większą mocą. Świadectwo życia świętych czyni przepowiadanie bardziej wiarygodnym i jest jego nieodzownym sprzymierzeńcem. Takie „świadectwo życia staje się, jak nigdy, podstawowym warunkiem głębokiej skuteczności przepowiadania” (EN 76).

Świadectwo życia i miłości jest ściśle związane z krzewieniem duchowości komunii. A duchowość komunii to przede wszystkim

spojrzenie utkwione w tajemnicy Trójcy Świętej, która zamieszkuje w nas i której blask należy dostrzegać także w obliczach braci żyjących wokół nas. Duchowość komunii to także zdolność odczuwania więzi z bratem w wierze dzięki głębokiej jedności mistycznego Ciała, a zatem postrzegania go jako „kogoś bliskiego”, co pozwala dzielić jego radości i cierpienia, odgadywać jego pragnienia i zaspokajać jego potrzeby, ofiarować mu prawdziwą i głęboką przyjaźń. Duchowość komunii to także zdolność dostrzegania w drugim człowieku przede wszystkim tego, co jest w nim pozytywne, a co należy przyjąć i cenić jako dar Boży: dar nie tylko dla brata, który bezpośrednio go otrzymał, ale także „dar dla mnie”. Duchowość komunii to wreszcie umiejętność „czynienia miejsca” bratu, wzajemnego „noszenia brzemion” (por. Ga 6, 2) i odrzucania pokus egoizmu, które nieustannie nam zagrażają, rodząc rywalizację, bezwzględne dążenie do kariery, nieufność, zazdrość (NMI 43).

Krzewienie duchowości komunii jest warunkiem, aby „czynić Kościół domem i szkołą komunii” (tamże).

Oto jeszcze jedna wielka dziedzina – podkreśla Jan Paweł II – w której należy podjąć zdecydowane i planowe działania na płaszczyźnie Kościoła powszechnego i Kościołów partykularnych: komunია (*koinonēa*), będąca ucieleśnieniem i objawieniem samej istoty tajemnicy Kościoła. Komunia jest owocem i objawieniem owej miłości, która wypływając z serca przedwiecznego Ojca, rozlewa się w nas za sprawą Ducha darowanego nam przez Jezusa (por. Rz 5, 5), abyśmy wszyscy stali się „jednym duchem i jednym sercem” (por. Dz 4, 32). Właśnie budując tę komunię miłości Kościół objawia się jako „sakrament”, czyli jako „znak i narzędzie wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego” (tamże, nr 42).

Mówiąc o skutecznej ewangelizacji możemy zatem podać jej podstawowe warunki: osobiste doświadczenie zbawienia, ewangeliczna zdolność oceny rzeczy-

wistości, gorliwość apostołska jako wyraz i świadectwo miłości oraz krzewienie duchowości komunii¹¹. W tym świetle przyjrzyjmy się „wzorowi i opiekunowi ewangelizacji czasów współczesnych” św. Eugeniuszowi de Mazenodowi¹².

OSOBISTE DOŚWIADCZENIE ZBAWIENIA

W życiu Eugeniusza de Mazenoda można wskazać dokładne miejsce i czas głębokiego nawrócenia. Dokonało się ono 27 marca 1807 roku w czasie liturgii Wielkiego Piątku w katedrze Saint Sauveur, w rodzinnym Aix-en-Provence¹³. Choć Eugénien nigdy nie podał dokładnej daty tego wydarzenia, to jednak w oparciu o stworzone przez niego zapiski, które opisują jego wewnętrzne przeżycia, można tę datę przyjąć. W swoich notatkach rekolekcyjnych Eugénien pisał:

Na moje nieszczęście zbyt długo szukałem szczęścia poza Bogiem. Ileż razy w minionym życiu moje rozdarte i udręczone serce rwało się ku Bogu, od którego się odwróciło! Czyż mogę zapomnieć te gorzkie łzy, które popłynęły z mych oczu na widok krzyża w Wielki Piątek. Ach! Wypływały one z serca i nic nie mogło powstrzymać ich potoku. Były zbyt obfite, abym mógł je ukryć przed tymi, którzy tak jak ja uczestniczyli w tej wzruszającej ceremonii. Byłem w stanie grzechu śmiertelnego i to właśnie było powodem mego bólu. Wówczas i przy jeszcze jakiejś innej okazji mogłem dostrzec różnicę. Moja dusza nigdy nie była bardziej zaspokojona, nigdy nie doświadczyła więcej szczęścia; dlatego właśnie, że w tym potoku łez, mimo bólu albo raczej przez mój ból, moja dusza rwała się do swego ostatecznego celu, do Boga, swego jedynego dobra, którego utratę żywo odczuwała. Po co jeszcze o tym mówić? Czy kiedykolwiek potrafię wyrazić to, czego wówczas doświadczyłem?¹⁴

Z pewnością to przeżycie głębokiego nawrócenia u stóp ukrzyżowanego Chrystusa wpłynęło na życie i działalność ewangelizacyjną Eugeniusza. Można wręcz stwierdzić, że to mistyczne doświadczenie było jednym ze źródeł jego zaangażowania ewangelizacyjnego. Nadało też cel jego działalności misjonarskiej – ukazywać ludziom, kim jest Chrystus¹⁵. Trzeba jednak powiedzieć, iż mimo, że

¹¹ Por. tamże, s. 180–183.

¹² Zob. F. Santucci, *Św. Eugeniusz de Mazenod: „wzór i opiekun” ewangelizacji czasów współczesnych – kilka refleksji*, w: *Od Rewolucji Francuskiej do nowej ewangelizacji. Wokół osoby i charyzmatu św. Eugeniusza de Mazenoda (1782–1861) w 150 rocznicę śmierci*, red. P. Zając, Poznań 2012, s. 273–281.

¹³ Zob. P. Zając, *Św. Eugeniusz...*, s. 26, 27; K. Lubowicki, *Misterium i dynamika miłości w życiu św. Eugeniusza de Mazenoda*, Wrocław 2006, s. 59–71; tenże, *Św. Eugeniusz...*, s. 33–35; R. Boudens, J. Katzer, *Eugeniusz de Mazenod...*, s. 45, 46; W. Zapłata, *Kiedy wielka miłość woła*, Poznań 1988, s. 71; L. Głowacki, *Umiał żyć w trudnych czasach*, Rzym 1985, s. 20, 21; G. Lubich, G. Casoli, F. Ciardi, *Wybrał...*, s. 35, 36.

¹⁴ *Rekolekcje w seminarium w Aix, grudzień 1814 r.*, w: *Słownik wartości obłackich*, red. F. Ciardi, Poznań 2004, s. 280, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 29, 30.

¹⁵ Por. K. Zdziebko, *Koncepcja ewangelizacji i katechezy w pismach świętego Eugeniusza de Mazenoda – założyciela Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej*, Warszawa 1998, s. 132.

„doświadczenie Wielkiego Piątku”¹⁶ było kluczowe dla życia de Mazenoda, to jednak było ono przez Boga długo przygotowywane. Wielu autorów porównuje drogę nawrócenia Eugeniusza z drogą przebytą przez św. Augustyna¹⁷. Tak bowiem jak u tego wielkiego doktora Kościoła doświadczenie Eugeniusza poprzedzone było wieloletnimi poszukiwaniami swojej drogi życia, której nie znajdował w powierzchownych radościach szlachty francuskiej. Eugeniusz nie był człowiekiem zadawałającym się życiem miałkim. Poszukiwał sensu życia, nawet gdyby miało to oznaczać, że będzie musiał płynąć pod prąd¹⁸.

Podobnie też jak Augustyn Eugeniusz bardzo ostro oceniał stan swojej duszy przed nawróceniem. Należy jednak zaznaczyć, że chodzi tu o ocenę duszy w porównaniu ze świętością Boga, a nie z obiektywną oceną uczynków popełnionych przez niego. Jak sam wyznał w jednym z listów: „słowo «zbrodnia» dotyczy wyłącznie spraw między mną a Bogiem, tylko i wyłącznie spraw sumienia. Przed Bogiem jestem grzesznikiem, przed światem pozostałem człowiekiem honoru. Nigdy nie kradłem, nikogo nie zabiłem, nie uwiodłem żadnej kobiety, nikomu nie zabrałem żony czy matki...”¹⁹. Tak jak wielu innych świętych po nawróceniu wyraźniej dostrzegał wszelkie niewierności, jakich się dopuścił wobec miłującego Boga, który objawił mu swą miłość w umęczonym ciele swego ukrzyżowanego Syna²⁰.

To doświadczenie ogromu Bożej miłości przyczyniło się do podjęcia decyzji o całkowitym oddaniu się Bogu. Chcąc pełnić wolę Bożą, młody Eugeniusz nieustannie zastanawiał się, jakie plany ma Bóg wobec jego życia. To pragnienie będzie charakterystyczne dla całej jego drogi życiowej. Zastanawiając się, co Chrystus uczynił dla nas, odkrył, że przyszedł ewangelizować ubogich. Pragnąc odpowiedzieć na miłość Chrystusa, Eugeniusz postanowił podążać tą samą drogą, u stóp krzyża wybrał ubogich²¹. Istotna jest tu kolejność wydarzeń. To nie potrzeby ludzi ubogich, nie analiza potrzeb świata spowodowały decyzję. Powodem służby było pragnienie odpowiedzi na miłość Boga. Eugeniusz pragnął oddać się całkowicie Umilowanemu, aż do ofiary z samego siebie²². Oddanie się rozumiał jako chęć całkowitego zjednoczenia się z Chrystusem. Pragnął we wszystkim pełnić Jego wolę. Wszelka jego późniejsza działalność ewangelizacyjna, zwłaszcza na rzecz najbardziej opuszczonych, wypływała z tej decyzji²³.

¹⁶ K. Lubowicki, *Św. Eugeniusz...*, s. 33.

¹⁷ Por. P. Zając, *Św. Eugeniusz...*, s. 28.

¹⁸ Por. A. Hubenig, *Living in the Spirits Fire: Saint Eugene de Mazenod, Founder of the Missionary Oblates of Mary Immaculate*, Ottawa 1995, s. 30.

¹⁹ R. Boudens, J. Katzer, *Św. Eugeniusz de Mazenod...*, s. 44, 45, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 30, 31.

²⁰ Por. A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 31.

²¹ Por. K. Lubowicki, *Św. Eugeniusz...*, s. 50–56.

²² Por. tenże, *Misterium i dynamika miłości...*, s. 94.

²³ Por. A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 29–33.

EWANGELICZNA ZDOLNOŚĆ OCENY RZECZYWISTOŚCI

Znaczącą rolę w zmianie życia młodego de Mazenoda i późniejszej jego działalności odegrała oprócz „osobistego doświadczenia zbawienia” ewangeliczna zdolność do oceny ówczesnych „znaków czasu”. Stała się ona jednym ze źródeł zaangażowania ewangelizacyjnego przyszłego założyciela oblatów. Wspomniane wielokopiątkowe spotkanie z Chrystusem ukrzyżowanym spowodowało inne spojrzenie świętego Eugeniusza na świat i człowieka. Dostrzegł materialną i duchową nędzę prostych ludzi w porewolucyjnej Francji. Widział zagubienie płynące z nieznajomości Chrystusa i Jego orędzia o zbawieniu. Zdawał sobie sprawę, że powodem tego była znikoma ilość ludzi zaangażowanych w głoszenie Dobrej Nowiny²⁴. Zrozumiał, że wołanie św. Pawła: *Jakże więc mieli wzywać Tego, w którego nie uwierzyli? Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie słyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy nikt im nie głosił?* (Rz 10, 14), odnosi się w pełni do współczesnych mu obywateli Francji.

Z pewnością dała o sobie znać również wrodzona wrażliwość Eugeniusza na potrzeby biednych, którą tak opisywał:

Trudno wprost uwierzyć, jak [...] moje serce jest wrażliwe. Ono jest wrażliwe aż do przesady. [...] Było dla mnie czymś zupełnie zwyczajnym oddać śniadanie – nawet gdy sam byłem głodny – aby zaspokoić głód ubogich. Nosilem węgiel tym, którzy uskarżali się, że im zimno, a nie mają za co kupić. Pewnego dnia nawet rozebrałem się z mojego ubrania, by oddać je ubogiemu. Podobnych rzeczy było mnóstwo²⁵.

Ta wrażliwość na materialne potrzeby ubogich została poszerzona na sferę duchową. W liście do Mille o osobach oddalonych od Boga Eugeniusz pisze: „Oni nie znają Boga, a w konsekwencji nie mają najmniejszego wyobrażenia, ile piękna i szczęścia jest w tym, żeby Mu służyć, kochać Go, być zaangażowanym w Jego sprawę i poświęcić Mu całe nasze istnienie”²⁶.

Widząc ubóstwo prostych ludzi, dostrzegał również innego „ubogiego” swoich czasów. Rewolucja francuska niemalże całkowicie zniszczyła struktury Kościoła i wpłynęła na znaczne osłabienie życia religijnego Francuzów. Drastycznie zmniejszyła się liczba księży i ograniczona została możliwość kształcenia nowych duszpasterzy. Niewiele zmienił konkordat zawarty pomiędzy papieżem i Napoleonem, który potrzebował go tylko jako środka do osiągnięcia korony cesarskiej. Cesarz uwięził papieża Piusa VII w Sawonie, a kolegium kardynałów zmusił do osiedlenia się w Paryżu. Mówiono w otoczeniu Eugeniusza, że cesarz nosi się z zamiarem sprowokowania schizmy²⁷. Eugeniusz wyznał: „Widziałem Kościół

²⁴ Por. A. Kupka, *Charyzmat Założyciela*, „Misyjne drogi” 1,2 (1983), s. 13.

²⁵ *Ouverture de conscience à son directeur au début du Séminaire*, cyt. za: K. Lubowicki, *Misterium i dynamika miłości...*, s. 24. Por. W. Zapłata, *Kiedy wielka miłość...*, s. 8. R. Boudens, J. Katzer, *Eugeniusz de Mazenod...*, s. 11.

²⁶ *List do Mille*, 3 XI 1831, cyt. za: K. Lubowicki, *Misterium i dynamika miłości...*, s. 83.

²⁷ Por. A. Chwalba, *Antykościelność i antyklerykalność w dziewiętnastowiecznej Francji*, w: *Od Rewolucji Francuskiej...*, s. 88.

zagrożony przez najokrutniejsze prześladowanie²⁸. Sytuacja Kościoła była jednak bardzo trudna nie tylko z powodu małej liczby kleru francuskiego, ale także z powodu wielkiego rozprzężenia i upadku ducha pobożności wśród duchownych. Właśnie taki Kościół, ubogi i zagrożony, stał się jeszcze bardziej umiłowany przez Eugeniusza. W takim Kościele zaczyna widzieć oblicze opuszczonego na krzyżu Chrystusa²⁹.

GORLIWOŚĆ APOSTOLSKA JAKO WYRAZ I ŚWIADECTWO MIŁOŚCI

Eugeniusz nie realizował w swoim życiu szczegółowego planu, podarowanego mu przez Boga w chwili mistycznego objawienia. Wrażliwy na znaki czasu, pozwolił się prowadzić Duchowi Świętemu i w codziennych wydarzeniach rozeznawał Boży plan na swoje życie³⁰. Pragnąc pełniej odpowiedzieć na okazaną mu miłość, po roku refleksji nad swoim powołaniem, 12 października 1808 roku wstąpił do seminarium duchownego w Paryżu: „Wstąpiłem więc do seminarium Świętego Sulpicjusza z pragnieniem, lepiej, z bardzo zdecydowaną wolą poświęcenia się jak najbardziej absolutnie na służbę Kościołowi przez sprawowanie posługi najbardziej użytecznej dla dusz, dla których zbawienia gorąco pragnąłem się poświęcić³¹. Kierownik duchowy Eugeniusza z czasów seminaryjnych radził mu, by nie brał na siebie roli reformatora. Podkreślał, że jeśli Eugeniusz będzie żył gorliwym życiem kapłańskim, zachowując wszystkie przepisy karności kościelnej, pociągnie innych swoim przykładem³². Tylko święte życie kapłana „wzbudza zaufanie, podtrzymuje mocnych, kieruje słabszymi, staje się wyrzutem dla złych i cieszy tych, którzy żyją w bojaźni Bożej i kochają Boga³³”.

Początek świadomej działalności ewangelizacyjnej wiązał się ze wstąpieniem Eugeniusza do Stowarzyszenia Apostolskiego działającego w seminarium. Stowarzyszenie zostało założone w celu kształcenia animatorów gotowych w każdej chwili nadawać właściwy ton wspólnocie seminaryjnej. Członkowie Stowarzyszenia mieli w każdej sytuacji praktykować postawę prawdziwej, żywej wiary. Tą postawą mieli przyciągnąć innych do umiłowania Boskiego Mistrza. Klerycy zrzeszeni w Stowarzyszeniu mieli stanowić elitę dbającą o gorliwość wszystkich kleryków³⁴. W tym zaangażowaniu możemy dostrzec początki ewangelizacji przez świadectwo życia. Członkom Stowarzyszenia nie chodziło o nauczanie innych kleryków. Celem było raczej pociągnięcie innych przykładem swego pobożnego

²⁸ *Pamiętniki biskupa*, w: *Słownik wartości...*, s. 347, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 32.

²⁹ Por. A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 31–33.

³⁰ Por. tamże, s. 33.

³¹ E. de Mazenod, *Pamiętniki...*, s. 347, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 33, 34.

³² Por. W. Zapłata, *Kiedy wielka miłość...*, s. 96.

³³ Tamże.

³⁴ Por. tamże, s. 85, 86.

życia. Tu należałoby także upatrywać późniejszych wniosków Eugeniusza dotyczących ewangelizacyjnej wartości wspólnoty osób, które gromadzą się wokół Chrystusa i szczerym sercem się miłują.

Rok po rozpoczęciu studiów w seminarium Eugeniuszowi powierzono katechizację ubogich dzieci z przyseminaryjnej parafii. Jak sam zaznaczył, były to dzieci najbrudniejsze z całej parafii. Charakterystyczne, że ten arystokrata nie tylko nie zraził się do tej posługi, ale był z niej bardzo zadowolony. W liście do matki pisze: „Są to najubożsi w parafii [...], lecz tym się nie przejmuję i jestem bardzo zadowolony, że znajduję się wśród tych biednych wszarzy, których będę usiłował zebrać przy nas”³⁵. Z listów Eugeniusza wynika także, że nie traktuje tej posługi wyłącznie jako obowiązku praktyki seminaryjnej, będącej przygotowaniem do duszpasterstwa. W listach z tego okresu wyłania się coraz większa troska o ubogich, z tym że ubóstwo materialne widzi w ścisłym powiązaniu z ubóstwem duchowym³⁶.

Po otrzymanych 21 grudnia 1811 roku święceniach prezbiteratu Eugeniusz wraca na jeden rok do Paryża jako dyrektor seminarium. Nadal jednak stara się pociągać do Chrystusa bardziej przykładem niż słowem. Włączając się aktywnie w formację kleryków, zostaje ich spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Oprócz pełnienia obowiązków w wyższym seminarium każdy piątek i sobotę spędza dodatkowo jako spowiednik w niższym seminarium, angażuje się aktywnie w działalność kaznodziejską i kontynuuje pracę katechetyczną wśród młodzieży³⁷. W tym też czasie rodziło się w Eugeniuszu przekonanie o konieczności ewangelizacji zdechrystianizowanej Francji. Pragnął odrodzenia Kościoła francuskiego. Mimo że mógł pozostać w seminarium i formować przyszłych kapłanów, wybrał możliwość pracy wśród ubogich. Tak rozeznał wolę Bożą dla swego życia i za nią podążył. Z początkiem października 1812 roku wrócił do rodzinnego Aix³⁸.

Jeszcze przed powrotem Eugeniusz pisał do matki:

Upprzedzałem cię już, droga Mamo, o moich zamiarach, które są tylko konsekwencją zadań, jakie na mnie nakładają obowiązki stanu kapłańskiego. Kapłani dzisiejsi to nie księża, jacy byli dawniej: jesteśmy księżmi dla Kościoła i konsekwentnie winniśmy mu każdą swoją chwilę. A zatem czas, który nie będzie wykorzystany na modlitwę, studiowanie lub posługę kapłańską, będzie skradziony Temu, któremu na służbę jesteśmy wewnętrznie poświęceni, znając dobrze, jak szeroki jest zakres obowiązków, które przyjęliśmy na siebie. Dlatego nie można sobie wyobrazić, że gdy wrócę, zacznę składać i przyjmować wizyty, wypełniać to, co się nazywa zasadami przyzwoitości, życiem towarzyskim itd. Nie z tych rzeczy. Mój tryb życia

³⁵ List do matki, 2 II 1809, w: *Słownik wartości...*, s. 756, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 35.

³⁶ Por. K. Zdziebko, *Koncepcja ewangelizacji...*, s. 150–153.

³⁷ Por. tamże, s. 154–157.

³⁸ Por. R. Boudens, J. Katzer, *Eugeniusz de Mazenod...*, s. 61.

jest z góry zaplanowany i nic nie zdoła mnie skłonić do jego zmiany, ponieważ nic sobie nie postanawiam, zanim dojrzałe nie przemyszę przed Bogiem³⁹.

Tak jak sobie postanowił, tak też wykonał. Chociaż mieszkał w rodzinnym domu razem z matką, nie uczestniczył w życiu osób swego stanu. Nie chodzi tu wyłącznie o życie towarzyskie. Rezygnował również z różnych propozycji płynących od hierarchów kościelnych. Nie przyjął propozycji zostania wikariuszem generalnym biskupa Demandolx w Amiens, chociaż biskup widział w nim swego następcę⁴⁰. Nie chciał przejść do zarządu diecezji ani do kapituły metropolitalnej⁴¹. Widząc potrzebę odnowy życia religijnego Prowansji i dostrzegając dużą inercyjność duszpasterstwa parafialnego w tamtym okresie, postanowił pozostać poza strukturami parafialnymi. W swoim dzienniku zanotował:

Kiedy po powrocie do Aix biskup Metz, wtedy administrator diecezji, zapytał mnie, co chciałbym robić, nie było ani jednego włosa na mojej głowie, który myślałby o przedłożeniu mojej pozycji społecznej nad potrzebami, które w tamtej epoce każdy uważał za uzasadnione. [...] Odpowiedziałem zatem biskupowi Metz, że moją największą ambicją jest poświęcić się na służbę ubogich i młodych⁴².

Najbardziej opuszczonymi mieszkańcami Prowansji, zarówno pod względem materialnym, jak i duchowym, były osoby żyjące w materialnej nędzy – prości robotnicy, rolnicy, służący. Chociaż we Francji istniała długa tradycja kazań wielkopostnych, skierowane one były do warstw wyższych i to o dogodnej wyłącznie dla nich porze dnia. Były to nierzadko popisy oratorskie znanych kaznodziejów, zawsze głoszone w języku francuskim. Język ten wykluczał prosty lud, który w większości porozumiewał się w języku prowansalskim. Skoro ubodzy zostawali wykluczeni w dwojaki sposób z uczestnictwa w kazaniach wielkopostnych – przez nieodpowiednią dla nich porę dnia i przez niezrozumiały język – Eugeniusz zdecydował się zaradzić obu przeszkodom. Po pierwsze: zaczął głosić kazania wielkopostne o szóstej rano. Była to pora dogodna dla ubogich, gdyż umożliwiała im wywiązywanie się ze swoich obowiązków względem pracodawców. Po drugie: kazania głosił w języku prowansalskim, co było nie do pomyślenia dla współczesnych mu kapłanów, ale spowodowało ogromne zainteresowanie wśród prostego ludu. Kazania były wielkim zaskoczeniem nie tylko dla ubogich z Aix. Również niektórzy szlachetnie urodzeni przychodzili posłuchać, co ma do powiedzenia kapłan pochodzący z ich otoczenia. Szok wywołał nie tylko język prowansalski. Przeważnie kaznodzieje mówili pochlebne, wymuskane słowa skierowane do szlachty, a Eugeniusz przedstawiał „czystą ewangeliczną prawdę w kategoriach

³⁹ *List do matki*, 22 IV 1812, w: L. Głowacki, *Umiał żyć...*, s. 31, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 36, 37.

⁴⁰ Por. R. Boudens, J. Katzer, *Eugeniusz de Mazenod...*, s. 60.

⁴¹ Por. W. Zapłata, *Kiedy wielka miłość...*, s. 95.

⁴² E. de Mazenod, *Journal*, 31 III 1839, cyt. za: K. Zdziebko, *Koncepcja ewangelizacji...*, s. 158.

współczesnych⁴³. Na owoce nie trzeba było długo czekać. Każdej niedzieli przychodziło coraz więcej słuchaczy⁴⁴.

Otwartość na znaki czasu zaowocowała u ks. Eugeniusza kolejnym polem działalności ewangelizacyjnej.

Zło przebrało miarę, a my wielkimi krokami zdążamy ku totalnemu zepsuciu, jeśli Bóg jak najszybciej nie przyjdzie nam z pomocą... O nieszczęsny widzu tego zalewu zła, czyż mógłbyś się zadowolić milczącym wzdychaniem, nie próbując temu w żaden sposób zaradzić? Z pewnością nie! Nawet jeśli miałbym być prześladowany; nawet jeśli miałbym przegrać w świętym przedsięwzięciu położenia tamy temu zalewowi nieprawości. Nie mógłbym przynajmniej zarzucić sobie tego, iż nie próbowałem. Jakich jednak użyć środków, aby tak niesłychane przedsięwzięcie się powiodło?... Postawię w swej pracy na młodzież, będę się starał ją ustrzec od grożącego jej zła, którego już po części doświadcza, wcześniej zaszczepiając jej umiłowanie cnoty, szacunek dla religii, smak pobożności i odrazę do grzechu... Przedsięwzięcie jest trudne, a nawet niebezpieczne; nie mam co do tego złudzeń. Ja jednak się nie lękam, ponieważ całą moją ufność pokładam w Bogu, i szukam jedynie Jego chwały oraz zbawienia dusz, które On odkupił przez swojego Syna⁴⁵.

Pisząc o niebezpieczeństwie zaangażowania w ewangelizację młodzieży, Eugeniusz odnosił się do założonego przez siebie Stowarzyszenia Młodzieży Chrześcijańskiej. Niebezpieczeństwo wiązało się bowiem z możliwą ostrą reakcją ze strony Napoleona, który rozwiązał Zgromadzenie Młodzieży w Marsylii i zakazał tworzenia nowych⁴⁶. Aby nie mieć kłopotów z policją, Stowarzyszenie przedstawiano jako klub sportowy. I faktycznie młodzież zgromadzona wokół Eugeniusza mogła sprawiać wrażenie klubu sportowego. Cała rzecz polegała na tym, że dla de Mazenoda sport nie był tylko osłoną jego duszpasterstwa młodzieżowego, lecz pomagał także w pracy nad charakterem, nad osobowością młodzieży⁴⁷. Pomimo dosyć surowego regulaminu, składającego się z pięciuset czterdziestu czterech punktów, nastąpił bardzo dynamiczny wzrost stowarzyszenia. Od siedmiu pierwszych członków w 1813 roku do trzystu w 1817 roku. Młodzież regularnie uczestniczyła w rekolekcjach, wspólnie świętowała różne uroczystości kościelne, przygotowywała się do sakramentów⁴⁸.

Eugeniusz de Mazenod jeszcze przed wstąpieniem do seminarium angażował się w pomoc osobom uwięzionym. Walczył z niesprawiedliwością, która była powszechna w więziennictwie, starał się polepszyć materialną stronę życia więźniów. Zaangażowanie to zaowocowało wyborem jego kandydatury na stanowisko

⁴³ L. Głowacki, *Umiał żyć...*, s. 33.

⁴⁴ Por. W. Zapłata, *Kiedy wielka miłość...*, s. 98.

⁴⁵ E. de Mazenod, *Dziennik Stowarzyszenia Młodzieży*, 25 IV 1813, w: *Dokumentacja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej*, Rzym 206 (1995), s. 10, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 40.

⁴⁶ Por. G. Lubich, G. Casoli, F. Ciardi, *Wybrał...*, s. 52.

⁴⁷ Por. R. Boudens, J. Katzer, *Eugeniusz de Mazenod...*, s. 71.

⁴⁸ Por. K. Zdziebko, *Koncepcja ewangelizacji...*, s. 164–166.

przewodniczącego towarzystwa pomocy więźniom. Po święceniach, dostrzegając, że więźniowie byli pozbawieni opieki duszpasterskiej, podjął decyzję o zaangażowaniu się w pracę na ich rzecz. Warto podkreślić, iż w tym czasie we Francji dominował jansenizm. Rygoryzm związany z tym nurtem nakazywał odmawiać prośbom o Eucharystię, jakie mogliby wyrażać więźniowie, zwłaszcza skazani na śmierć. Eugeniusz nazywał to „okropnym przesądem, barbarzyńskim nadużyciem, okrutną niesprawiedliwością”⁴⁹. Walczył wszelkimi dostępnymi środkami z bezdusznym rygoryzmem. Otwarcie lekceważył jansenistyczną mentalność, regularnie odwiedzając więźniów, sprawując dla nich posługę sakramentalną. Przedłużeniem posługi na rzecz więźniów było zaangażowanie się w pomoc jeńcom wojennym. Decyzję o pełnieniu tej posługi Eugeniusz mógł nawet przypłacić życiem⁵⁰.

Widząc oplakaną sytuację duchowieństwa, de Mazenod zaangażował się także w pomoc swoim współbraciom w kapłaństwie. Wzorując się na Stowarzyszeniu Apostolskim istniejącym w seminarium w Paryżu, założył podobne w seminarium w Aix. Klerycy polubili młodego kapłana, który zbierał ich na różne konferencje, czytania duchowne, dyskusje i modlitwy. Organizował czas wypoczynku i pracy, przeplatając je modlitwą i rozmową na tematy apostołskie⁵¹. Taka działalność przyniosła szybkie owoce. Radykalnie zmieniła się atmosfera w seminarium. Przywrócenie gorliwości w seminarium Eugeniuszowi jednak nie wystarczyło. Na sercu leżało mu uświęcenie miejscowego duchowieństwa. Przyłączył się do grupy kapłanów, aby wspólnie odbywać konferencje, na których omawiane były obowiązki kapłańskie. Takie działania nie tylko ożywiły życie miejscowych parafii, ale też zbliżyły do siebie wielu księży, co ostatecznie zaowocowało powstaniem nowego, misyjnego zgromadzenia⁵².

Pod wpływem usilnych próśb stryja ks. Eugeniusz zgodził się w końcu przyjmując godność wikariusza generalnego diecezji marsylskiej. Jak często zdarzało się w jego życiu, podjęcie jednej decyzji uruchomiło szereg zmian, których nie mógł przewidzieć na początku. 14 października 1832 roku został konsekrowany na biskupa, a 9 kwietnia 1837 roku – po pięciu latach ciągłych utarczek z władzami Francji – został mianowany ordynariuszem diecezji marsylskiej⁵³. O. Paweł Zajac

⁴⁹ G. Lubich, G. Casoli, F. Ciardi, *Wybrał...*, s. 54.

⁵⁰ Po bitwie narodów pod Lipskiem w Aix umieszczono wielu austriackich jeńców wojennych. W obozie jenieckim naruszone były wszelkie normy sanitarne. Gdy wybuchła epidemia tyfusu, ksiądz Eugeniusz otrzymał od władz zgodę na odwiedzanie chorych. 6 marca 1814 roku zachorował na tyfus i 10 marca trafił do szpitala. W związku z realnym niebezpieczeństwem śmierci 14 marca poprosił o udzielenie sakramentu namaszczenia chorych, przyjął również Wiatyk. Dwie godziny po przyjęciu sakramentów stracił przytomność. Walka o życie trwała ponad trzy tygodnie. Zob. R. Boudens, J. Katzer, *Eugeniusz de Mazenod...*, s. 72.

⁵¹ Por. L. Głowacki, *Umiał żyć...*, s. 30, 31.

⁵² Por. W. Zapłata, *Kiedy wielka miłość...*, s. 96.

⁵³ Nominacja na ordynariusza została potwierdzona przez papieża 2 października 1837 roku. Trzeba jednak podkreślić, że taki obrót spraw nie wywołał radości u nowego biskupa, został za to entuzjastycznie przyjęty przez Kapitułę Generalną Zgromadzenia Oblatów. To były wystarczające znaki woli Bożej i Eugeniusz pogodził się z nominacją. W swoim herbie biskupim umieścił symbole

stwierdza, że „fundamentem metody duszpasterskiej, jaką przyjął biskup Eugeniusz de Mazenod w swej diecezji, było osobiste ubóstwo, bliskość z ubogimi ludźmi oraz prostota nauczania i jasność wymagań”⁵⁴. Jego sypialnią był lichy pokój, w którym nie pozwolił umieścić nawet materaca. Przeciągał swój organizm pracą ponad siły. Przyjmował interesantów między dziesiątą a czternastą kilka razy w tygodniu. Bliskość z ludem wyrażała się również w tym, że nie trzeba było wcześniej się zgłaszać, wystarczyło po prostu przyjść. Nie ograniczał swego zaangażowania tylko do czekania na ludzi. Sam, do końca swojej posługi biskupiej, głosił kazania w zastępstwie nieobecnych księży. Nieustannie przyjeżdżał do różnych parafii, aby udzielać sakramentu bierzmowania. Nie odmawiał, kiedy wzywano go do chorych, nawet gdy przekroczył siedemdziesiąty rok życia. W czasie epidemii tyfusu i cholery długie godziny spędzał w szpitalach i najbiedniejszych dzielnicach⁵⁵.

Ta gorliwość apostołską Eugeniusza wynikała z faktu doświadczenia miłości Chrystusa, a także z faktu, że bardzo wcześnie odkrył, że świętość życia chrześcijańskiego pociąga ludzi o wiele bardziej niż słowa. Dlatego też pisał, że misjonarze „muszą rzetelnie pracować, aby stać się świętymi”⁵⁶. Muszą też mocno wpajać „wszystkim ludziom, że trzeba być świętym i prowadzić życie święte”⁵⁷. Wskazywał, że ważniejsze jest wnętrze, a nie zaangażowanie: „Mniej ważne jest to, co czyni się tylko na zewnątrz, zyskuje się więcej doskonałość się wewnątrz”⁵⁸. Wnętrze człowieka widać w jego codziennym wypełnianiu obowiązków. Eugeniusz rozumiał, że proste, uczciwe życie może być ważną formą ewangelizacji. Uważał również, że bylejakość i mierność mogą być swoistym antyświadcstwem i dlatego są niedopuszczalne. Mając świadomość, że każdy może im ulec, radził: „Trzeba potrafić oprzeć się tej nijakości, która ukrywa się pod różnymi pretekstami”⁵⁹. Dlatego też zaangażowanie w odnowę życia duchowego swojej diecezji biskup de Mazenod łączył z pragnieniem wzrostu gorliwości pracujących w diecezji kapłanów. Sam odkrywszy piękno życia według rad ewangelicznych, nie narzucając życia zakonnego kapłanom diecezjalnym, próbował jednak – nie bez oporów – wprowadzać elementy życia wspólnotowego. Pamiętał bowiem, jakie

założonego przez siebie zgromadzenia – krzyż i narzędzia męki Chrystusa oraz słowa – „Pauperes evangelizantur”. W ten sposób wskazał na bliski związek z umiłowanymi oblatami, a zarazem potwierdził swoje osobiste pragnienie służby ubogim. Zob. G. Lubich, G. Casoli, F. Ciardi, *Wybrał...*, s. 118–121.

⁵⁴ *Św. Eugeniusz...*, s. 75.

⁵⁵ Por. L. Głowacki, *Umiał żyć...*, s. 40.

⁵⁶ *Konstytucje i Reguły Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej*, Rzym 1982, s. 11, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 70, 71.

⁵⁷ E. de Mazenod, *List do o. Casimira Aubert*, 8 II 1858 r., w: tenże, *Teksty wybrane dotyczące konstytucji i reguł OMI*, t. 2, Odra 1986, s. 220, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 71.

⁵⁸ Tenże, *List do o. Tempier*, 26 XI 1825, w: tenże, *Teksty wybrane dotyczące konstytucji i reguł...*, s. 222, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 71.

⁵⁹ Tenże, *List do o. Semeria*, 25 I 1848, w: tenże, *Teksty wybrane dotyczące konstytucji i reguł...*, s. 313, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 71.

owoce przynosiły spotkania kapłanów na początku jego posługi w Aix. Reformując życie kleru diecezjalnego, biskup de Mazenod zaczął również zapraszać różne zgromadzenia zakonne i powoływać do istnienia nowe. W czasie jego posługi biskupiej do diecezji przybyli członkowie trzydziestu czterech zgromadzeń zakonnych, a dwanaście z nich powstało dzięki zaangażowaniu Eugeniusza. Gdy biskup Marsylii umierał w 1861 roku, w diecezji było 36 zgromadzeń, a 1755 zakonników mieszkało w 60 domach zakonnych⁶⁰. Nie można w tym kontekście nie zgodzić się ze stwierdzeniem, że biskup de Mazenod „podniósł diecezję z ruiny i dostosował duszpasterstwo do wyzwań współczesności”⁶¹.

KRZEWIENIE DUCHOWOŚCI KOMUNII

Zadanie ewangelizacji według Eugeniusza de Mazenoda powinno być realizowane we wspólnocie i przez wspólnotę. Był to charakterystyczny rys jego posługi duszpasterskiej. Najpierw dlatego, że we wspólnocie ewangelizatorzy stanowią wsparcie dla siebie nawzajem. W niej mogą doświadczyć biblijnej prawdy – *Jeden drugiego brzemiona noście i tak wypełniajcie prawo Chrystusowe* (Ga 6, 2). W niej mogą doświadczać miłości braterskiej i przekazywać sobie doświadczenie miłości Chrystusa, a więc wzrastać w świętości. Po drugie, Eugeniusz uważał, że wspólnota sama w sobie jest ewangelizacyjna. Oczywiście tylko wtedy, gdy jej osią jest miłość. Wspólnota żyjąca miłością jest znakiem sprzeciwu dla świata przepełnionego egoizmem i egocentryzmem. Przeciwwstawia się wszelkim tendencjom indywidualistycznym. Jednocześnie daje nadzieję, że otwartość na drugiego jest możliwa. Jest sama w sobie pokorną propozycją otwarcia się na miłość Chrystusa. Wspólnota, w której miłość jest w centrum, to znak życia całkowicie nowego, mającego swe źródło w Chrystusie. Miłość wspólnotowa jest znakiem potwierdzającym prawdziwość głoszonego orędzia. Akcentując wspólnotowy wymiar ewangelizacji, Eugeniusz starał się wrócić do czasów pierwotnego Kościoła. Ludzie, widząc miłość panującą w pierwszych wspólnotach chrześcijańskich, sami pragnęli przyłączyć się do nich. Dlatego też misje ludowe były prowadzone przez kilku misjonarzy, przeważnie przez czterech lub pięciu⁶².

Nie dziwi w tym kontekście, że Eugeniusz dla realizacji zamierzeń ewangelizacyjnych szukał odpowiednich współpracowników. Nie chciał, jak sam to określał, „dobrych kapłanów”. Potrzebował towarzyszy całkowicie oddanych chwale Bożej, służbie Kościołowi i zbawieniu dusz. Ludzi, którym nie zależało na szukaniu stabilizacji, ale pragnących ryzyka przekraczania granic w poszukiwaniu najbardziej opuszczonych⁶³. Tak zrodziło się pragnienie założenia stowarzyszenia. W liście do wikariusza w Arles, księdza Henryka Tempier, pisał:

⁶⁰ Por. L. Głowacki, *Umiał żyć...*, s. 39, 40.

⁶¹ A. Lwowowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 56.

⁶² Por. tamże, s. 69, 70.

⁶³ Por. P. Zajac, *Św. Eugeniusz...*, s. 43.

Mój drogi przyjacielu, proszę czytać ten list u stóp swego krzyża z zamiarem słuchania tylko Boga, aby poznać, czego od takiego kapłana jak ksiądz wymaga sprawa Jego chwały i zbawienia dusz. Proszę zmusić do milczenia pożądlivość, umiłowanie dóbr i wygod; proszę dobrze przyjrzeć się sytuacji mieszkańców naszych wiosek, stanowi ich religijności, odstępstwom, które coraz bardziej krzewią się z każdym dniem i które dokonują straszliwego spustoszenia. Proszę przyjrzeć się nikłości środków, jakie dotychczas przeciwstawiono temu zalewowi zła; proszę zapytać swego serca, co chciałoby zrobić, aby zaradzić tym spustoszeniom, a następnie proszę odpowiedzieć na mój list. A zatem, mój drogi, nie wchodząc w szczegóły, mówię księdzu, że ksiądz jest potrzebny do dzieła, które Pan nam zlecił. Ponieważ głowa Kościoła jest przeświadczona, że w nieszczęsnym stanie, w jakim znajduje się Francja, tylko misje mogą ponownie sprowadzić ludzi do wiary, którą faktycznie utracili, gorliwi duchowni z różnych diecezji jednoczą się, aby wspierać zamiysł najwyższego pasterza. Poczuliśmy nieodzowną konieczność posłużenia się tym środkiem na naszych terenach i, pełni ufności w dobroć Opatrzności, położyliśmy fundamenty pod dzieło, które stale będzie dostarczać naszym wioskom gorliwych misjonarzy. Będą oni nieustannie zajmować się burzeniem królestwa szatana, dając jednocześnie przykład życia naprawdę kapłańskiego we wspólnocie, którą będą tworzyć. Będziemy bowiem żyć razem w jednym zakupionym przeze mnie domu, kierując się regułą, którą wszyscy dobrowolnie przyjmujemy, a której elementy zaczerpnijemy ze statutów św. Ignacego, św. Karola (dla oblatów), św. Filipa Nereusza, św. Wincentego à Paulo i błogosławionego Liguoriego. W tym świętym Stowarzyszeniu, które będzie miało tylko jedno serce i jedną duszę, czeka nas szczęście. Jedna część roku będzie poświęcona na nawracanie dusz, a druga na rekolekcje, studium i osobiste uświęcenie. [...] Jeżeli – jak się tego spodziewam – zechce ksiądz przyłączyć się do nas, nie znajdzie się w kraju nieznanym; będzie ksiądz miał czterech współbraci. Na razie nie ma nas więcej, bo chcemy wybrać mężów mających wolę i odwagę, by pójść śladami apostołów. Ważne jest położenie mocnych fundamentów: w domu musi być ustalona i wprowadzona jak największa obowiązkowość zakonna, skoro tylko tam się wprowadzimy. Dlatego właśnie ksiądz jest mi potrzebny. Wiem bowiem, że ksiądz potrafi przyjąć regułę wzorowego życia i w niej wytrwać. [...] To prawda, że jesteśmy wymagający, bo chcemy, aby nasz zamiar się powiódł i osiągniemy to, jeśli ksiądz przyłączy się do nas. Proszę więc szybko odpowiedzieć mi twierdząco, a będę zadowolony⁶⁴.

W taki sposób Eugeniusz zaczął gromadzić współpracowników. 25 stycznia 1816 roku kilku księży wysłało formalną prośbę do wikariuszy kapitulnych w Aix o zatwierdzenie Stowarzyszenia Misjonarzy Prowansji. Kanonicznej aprobaty dzieła dokonano 29 stycznia tegoż roku⁶⁵. Stowarzyszenie Misjonarzy Prowansji stawiało przed sobą dwa cele. Wewnętrzny – często podkreślany przez Eugeniusza – rozwój osobistej świętości i zewnętrzny – misje wśród najbardziej opuszczonych. Eugeniusz wielokrotnie akcentował cel wewnętrzny. Nie dlatego,

⁶⁴ *List do księdza Tempier*, Aix 9 X 1815, w: Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, *Pisma obłackie*, t. 6, Poznań 2010, s. 6–8.

⁶⁵ Por. K. Zdziebko, *Koncepcja ewangelizacji...*, s. 176.

żeby zaangażowanie apostołskie było mniej ważne, lecz by podkreślić, że życie duchowe, będące wyrazem całkowitego oddania się Bogu, jest jedynym źródłem aktywności zewnętrznej⁶⁶. Coraz wyraźniej dostrzegając piękno życia według rad ewangelicznych, wraz z ojcem Tempier w Wielki Czwartek 1816 roku złożył śluby zakonne. Eugeniusz chciał w ten sposób okazać wolę pełnego oddania się Bogu – obłacji. Jak podkreślają biografowie świętego, użycie słowa „oblat” wyrażało chęć całkowitego poświęcenia się na wzór Jezusa i Apostołów⁶⁷. Dla pozostałych, przyszłych oblatów chwila wyboru drogi rad ewangelicznych przyszła dwa lata później. 1 listopada składają śluby czystości, posłuszeństwa i wytrwania, a w 1821 roku dodają ślub ubóstwa. Od dnia publicznego złożenia ślubów, wspólnota Misjonarzy Prowansji stała się wspólnotą zakonną⁶⁸.

Od samego początku istnienia Stowarzyszenia jasno były sprecyzowane cele zewnętrzne. Założycielowi chodziło o ewangelizację ubogich. W regułach Stowarzyszenia Eugeniusz de Mazenod zapisał między innymi:

Celem Instytutu Misjonarzy Prowansji jest na pierwszym miejscu stowarzyszenie kapłanów diecezjalnych, którzy żyją razem, i którzy podejmują wysiłek naśladowania cnót i przykładów naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa, głównie zajmując się głoszeniem Słowa Bożego. Stąd członkowie tego Zgromadzenia zajmują się, pod autorytetem Ordynariuszy od których zawsze są zależni, niesieniem pomocy duchowej ubogim rozsianym po wsiach i mieszkańcom małych miejscowości rolniczych najbardziej pozbawionych tych pomocy duchowych. Odpowiadać będą na te potrzeby poprzez misje, katechizację, rekolekcje i inne ćwiczenia duchowne⁶⁹.

Członkowie młodego zgromadzenia z zapalem zabrali się do pracy. Niespełna dwa tygodnie od zatwierdzenia Stowarzyszenie rozpoczyna swoją pierwszą misję w Grans (1500 mieszkańców), która trwa pięć tygodni. W liście do ojca Eugeniusz pisze:

Nie widziałem jeszcze dotąd cudów, teraz jednak nie mogę już tego twierdzić... Misja przemieniła duchowe oblicze całej osady... Czy uwierzysz, jeśli ci powiem, że siedzieliśmy w konfesjonale bez przerwy aż 28 godzin? Dwadzieścia osiem godzin, powtarzam, abyś nie sądził, że się pomyliłem... Ci, co normalnie nie byli zdolni poczekać nawet pięciu minut na Mszę św. wielkanocną, czekają przy konfesjonale całe dwanaście godzin, aż nadejdzie ich kolej wysповідania się!⁷⁰.

Misje głoszone przez Zgromadzenie często oznaczały ponowne tworzenie struktur kościelnych na zaniedbanych duszpastersko terenach. Prowadzono je w miejscowościach tak małych jak Grans, ale też w Marsylii czy w samym Aix⁷¹.

⁶⁶ Por. G. Lubich, G. Casoli, F. Ciardi, *Wybrał...*, s. 66.

⁶⁷ Por. P. Zając, *Św. Eugeniusz...*, s. 46.

⁶⁸ Por. G. Lubich, G. Casoli, F. Ciardi, *Wybrał...*, s. 72–74.

⁶⁹ *Constitutions et Regles de la Societe des Missionnaires dits de Provence*, cyt. za: K. Zdziebko, *Koncepcja ewangelizacji...*, s. 177.

⁷⁰ G. Lubich, G. Casoli, F. Ciardi, *Wybrał...*, s. 79.

⁷¹ Por. P. Zając, *Św. Eugeniusz...*, s. 51.

Do 1823 r. przeprowadzono 40 misji, przeciętnie trwających miesiąc. Większość z nich odbyła się pod kierownictwem założyciela⁷². Trzeba podkreślić, że Eugeniusz nie opierał się wyłącznie na gorliwości i wielkim żarze wewnętrznym. Potrafił wypracować skuteczną metodę przyciągania do Kościoła ludzi, którzy od lat nie czuli się z nim związani. Misjonarze dostosowywali się do warunków miejscowych i społecznych. Eugeniusz był przeciwnikiem sztywnego programu, niektóre praktyki znosił i wprowadzał nowe w zależności od reakcji ludzi i przygotowania swoich towarzyszy. Misjonarze Prowansji, w odróżnieniu od innych rekolekjonistów, zaczynali misje od wizyt we wszystkich domach danej miejscowości. Choć nie wszystkie wizyty były przyjemne, to pozwalały poznać bolączki tej konkretnej społeczności. Dawały możliwość poznania z bliska życia odbiorców Ewangelii i nawiązania bliskich relacji, które owocowały licznym udziałem w rekolekcjach⁷³.

Przeważnie misjonarze głosili kazania dwa razy dziennie, rano przed rozpoczęciem pracy i późnym wieczorem. Eugeniusz uznawał kazania za najważniejszy element misji. Wymagał od kaznodziejów gruntownego przygotowania się. Nie popierał popularnego w tym czasie odwoływania się wyłącznie do uczuć, powodowania wzruszeń przez popisy oratorskie. Dla niego ważna była siła argumentów prowadzących do poznania prawdy. Kazania, w związku z wcześniejszymi wizytami w domach, były dostosowane do poziomu odbiorców⁷⁴. Oprócz kazań misjonarze wprowadzali również różne uroczystości misyjne. Szczególnie do serc uczestników przemawiały: poświęcenie się Najświętszej Maryi Pannie, nabożeństwa do Serca Jezusowego, procesje na cmentarzu oraz odnowienie przyrzeczeń chrzcielnych⁷⁵. Wielkim novum tych misji były tak zwane „biura pojednania”, gdzie zgłaszali się niewinnie oskarżeni i pociępieni bez wyroku, którym misjonarze

⁷² Por. L. Głowacki, *Umiał żyć...*, s. 37.

⁷³ Por. W. Zapłata, *Kiedy wielka miłość...*, s. 128.

⁷⁴ Por. R. Boudens, J. Katzer, *Eugeniusz de Mazenod...*, s. 94, 95.

⁷⁵ Aby wyobrazić sobie klimat przeprowadzanych misji, wystarczy spojrzeć na przywróconą przez Eugeniusza procesję pokutną praktykowaną przed rewolucją francuską. Jej przebieg przemawiał do wyobraźni uczestników misji. Oto jej opis przedstawiony przez o. A. Roche: „W wyznaczonym dniu wzywa parafian do złożenia grzechów na barki misjonarza, podobnie jak to uczynił naród żydowski, który złożył na kozła ofiarnego brzemień nieprawości, a następnie wysyłał go na pustynię. Misjonarz stanie się wówczas człowiekiem uosabiającym grzech, Pan zaś przeciw niemu skieruje swój gniew. Misjonarz ma jednak ufność, zwróci się więc do krzyża prosząc o litość i przebaczenie. Skończywszy kazanie przechodzi do działania. Teraz jako człowiek ucieleśniający grzech zdejmuje komżę, symbol niewinności, wiąże na szyi gruby powróż, zdejmuje buty i pończochy, bierze krzyż pokutny i tak ubrany idzie na czele procesji. Panuje absolutna cisza. Krztanie ściśnięte są z przejęcia. Idąc po błocie i gnoju misjonarz okraża wioskę. Po powrocie do kościoła pada na twarz, a następnie udaje się do zakrystii, gdzie obmywają mu poranione i zabrudzone stopy” (*Z wiatru i ognia... Opowieść o błogosławionym Eugeniuszu de Mazenodzie, założycielu Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej*, Płock 1975, s. 51).

starali się pomóc⁷⁶ oraz tworzone świetlice, w których młodzieńcy i mężczyźni mogli spotykać się w celu rozmowy i godziwej zabawy⁷⁷.

Przeprowadzka do Marsylii, w związku z przyjęciem godności wikariusza generalnego, po latach zaowocowała przemianą małego stowarzyszenia w zgromadzenie obejmujące swym działaniem cały świat. Zanim doszło do ekspansji na wszystkie kontynenty, ujawniła się potrzeba zmiany nazwy nowego zgromadzenia. Przesądziły o tym dwie sprawy – przejmowanie nowych placówek i prowadzenie misji poza granicami Prowansji oraz zamęt wewnątrz zgromadzenia, spowodowany przyjęciem przez założyciela funkcji wikariusza Marsylii. 17 lutego 1826 roku, po licznych perypetiach, wbrew obawom Eugeniusza, papież Leon XII zatwierdził Reguły. Tego dnia Misjonarze Prowansji, którzy na krótko przyjęli nazwę Oblatów św. Karola, zostali Oblatami Maryi Niepokalanej⁷⁸. 11 lipca 1826 roku Eugeniusz przedstawił Kapitulę Generalną zatwierdzone przez papieża Reguły. W przedmowie do nich zawarł najważniejsze przesłanie, przedstawiające charyzmat ewangelizacyjny oblatów:

Kościół, wspaniałe dziedzictwo Zbawiciela, nabyte przez Niego za cenę Krwi, za dni naszych został okrutnie spustoszony. Umiłowana Oblubienica Syna Bożego doznaje ucisku, oplakując sromotne odstępstwo dzieci, którym dała życie. Chrześcijanie, którzy odstąpili od wiary i całkowicie zapomnieli o Bożych dobrodziejstwach, rozgniewali Bożą sprawiedliwość swoimi zbrodniami. [...] Można więc słusznie powiedzieć, że skutkiem złości i zepsucia chrześcijan naszego wieku, stan większości z nich jest gorszy niż stan pogan, zanim Krzyż stał białany [...]. W tej oplakanej sytuacji Kościół wielkim głosem woła do sług swoich, którym powierzył najdroższe sprawy swego Boskiego Oblubieńca, aby słowem i przykładem robili wszystko, co w ich mocy, żeby na nowo ożywić wiarę gasnącą w sercach wielkiej liczby jego dzieci⁷⁹.

Zanim Eugeniusz został mianowany ordynariuszem diecezji, wysłał pierwszych misjonarzy za granice Francji, na Korsykę i do Szwajcarii. Był to wstęp do ekspansji misyjnej. Wyjazd misjonarzy, wynikający z zaufania w Bożą Opatrzność, spowodował otwarcie się pól misyjnych na wszystkich kontynentach. W roku śmierci założyciela zgromadzenie liczyło ponad 400 misjonarzy, z czego połowa pracowała poza Francją⁸⁰. Obecnie Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej stanowią rodzinę zakonną liczącą ponad cztery tysiące osób, głoszących Ewangelię w prawie siedemdziesięciu krajach świata⁸¹.

⁷⁶ Zob. E. de Mazenod, *List do o. Mye'a, w St-Andre de Majencoules*, 19 IX 1825, w: Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, *Pisma...*, t. 6, s. 95–98.

⁷⁷ Por. L. Głowacki, *Umiął żyć...*, s. 38.

⁷⁸ Por. W. Zapłata, *Kiedy wielka miłość...*, s. 163–172.

⁷⁹ *Konstytucje i Reguły...*, s. 9, 10, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 52, 53.

⁸⁰ Por. P. Zając, *Św. Eugeniusz...*, s. 92.

⁸¹ Por. A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 44–54.

PODSUMOWANIE

Św. Eugeniusz de Mazenod żywił głęboką nadzieję, że „w krótkim czasie uda się na powrót przywieść zbłąkanych ludzi do wypełniania dawno porzuconych obowiązków”⁸². Aby jednak ta idea mogła zostać zrealizowana, potrzeba mężów apostołskich, czyli gorliwych, bezinteresownych i prawdziwie cnotliwych kapłanów⁸³. O tym, jak wielką wagę Eugeniusz przywiązywał do tematu gorliwości, niech świadczy fakt, że w listach pochodzących z lat 1814–1825, które pisał do swych współbraci, powracał do tematu gorliwości aż 27 razy⁸⁴. Między innymi w liście do swego przyjaciela o. Henryka Tempier, napisał:

Na miłość Boską, proszę nie przestawać wpajać i zalecać pokory, wyrzeczenia, zapomnienia o sobie, pogardy dla ludzkiego uznania. Niech to na zawsze pozostanie fundamentem naszego małego Stowarzyszenia, tym, co łącznie z prawdziwie bezinteresowną gorliwością o chwałę Bożą i zbawienie dusz oraz najczulszą, bardzo szczerą i bardzo serdeczną miłością pomiędzy nami, uczyni z naszego domu raj na ziemi i utrwali go bardziej niż wszystkie zarządzenia i wszelkie możliwe prawa⁸⁵.

Założyciel oblatów zostawił swoim współbraciom na łożu śmierci duchowy testament o następującej treści: „Zachowujcie między sobą miłość, miłość, miłość, a na zewnątrz gorliwość o zbawienie dusz”⁸⁶. W tym świetle gorliwość apostołska przedstawia się jako cecha charakterystyczna miłości, w pewnym sensie z niej wypływająca. Źródłem tej gorliwości było przede wszystkim doświadczenie miłości Chrystusa. Doświadczając tej miłości ze strony Boga, Eugeniusz pragnął odpowiedzieć równie wielką miłością. Prosił Chrystusa:

Panie mój, pomnóż dwakroć, trzykroć, stokroć nasze siły, abyśmy mogli Ciebie kochać nie tylko na miarę naszych możliwości – wszak jesteśmy niczym – lecz tak, jak kochali Cię święci, i tak, jak kochała Cię i wciąż kocha Twoja Najświętsza Matka. Ale to nie wystarczy, o nasz Boże. Dlaczego nie moglibyśmy kochać Ciebie tak, jak Ty sam siebie kochasz? Wiemy, że to niemożliwe, ale przecież nie jest niemożliwe pragnienie, skoro odczuwamy je z całą szczerością naszych serc i naszych dusz. Tak, o nasz Panie; chcielibyśmy kochać Ciebie tak, jak Ty sam siebie kochasz⁸⁷.

Nie tylko prosił on o miłość, ale też pragnął czynnie na nią odpowiedzieć. Taką odpowiedzią dla Eugeniusza było bezwarunkowe oddanie się Bogu, które w jego życiu przyjęło formę obłacji.

⁸² *Konstytucje i Reguły...*, s. 10, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 59

⁸³ Por. tamże.

⁸⁴ Zob. Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, *Pisma...*, t. 6, s. 245

⁸⁵ *List do o. Tempier*, 12 VIII 1817, w: Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej *Pisma...*, t. 6, s. 31, 32.

⁸⁶ *Konstytucje i Reguły...*, s. 49, cyt. za: tamże.

⁸⁷ *Modlitwa o miłość do Chrystusa*, w: *Od Jonasza do Eugeniusza. Przewodnik Niniwity*, red. K. Zieliński, Lubliniec 2011, s. 83, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 61.

Gorliwość apostołską Eugeniusza de Mazenoda wypływała z miłości. Wskazując na miłość jako podstawę każdej działalności ewangelizacyjnej, ukazał trzy jej kierunki: do Boga, do współbraci oraz do pozostałych ludzi⁸⁸.

Eugeniusz zdawał sobie sprawę, że ewangelizator jest ubogim i potrzebuje nieustannie napełniać się Bożą miłością. Dlatego on sam był człowiekiem głęboko rozmodlonym. Opracował na przykład dla siebie regulamin życia, uwzględniający różne formy modlitwy. Do codziennych modlitw zaliczał: Mszę św., liturgię godzin, pobudzanie świadomości obecności Bożej, nawiedzenia Najświętszego Sakramentu, czytania duchowe oraz orację. Duży nacisk kładł zwłaszcza na orację:

W niej znajdzie on siłę, światło i pociechę we wszystkich utrapieniach, przez jakie przechodzi w życiu. W niej Bóg, udzielając się mu w intymnym zjednoczeniu ze swymi natchnieniami i łaską, obficie obdarzy go wszystkim, czego potrzebuje, aby godnie wypełnić swoją posługę, czyniąc ją pożyteczną zarówno dla jego duszy, jak i dla dusz jego braci⁸⁹.

Eugeniusz praktykował co najmniej trzy znane metody modlitwy: ignacjańską, sulpiciańską i alfonsjańską. Nie przywiązywał się jednak do żadnej, z każdej wybierając to, co uważał za najbardziej przydatne w danym momencie życia. Dla niego było czymś oczywistym, że każdy oblat spędza co najmniej godzinę dziennie na modlitwie myślniej⁹⁰. Święty Eugeniusz doskonale bowiem zdawał sobie sprawę, że działalność ewangelizacyjna nie może odbywać się kosztem modlitwy. Świadczą o tym choćby jego słowa: „ileż to z tych spraw potoczyłoby się szczęśliwiej, gdybym się mniej w nie angażował, a więcej słuchał głosu Bożego”⁹¹.

Zalecając różne formy modlitwy, założyciel oblatów szczególną wagę przywiązywał do modlitwy słowem Bożym. Zalecał także modlitwy w obecności Jezusa Eucharystycznego. Oczywista dla niego była konieczność życia sakramentalnego każdego ewangelizatora. Wiele razy zachęcał do częstego przystępowania do Komunii św., chociaż było to niezgodne z praktyką duszpasterską tamtych czasów. Sam starał się codziennie sprawować Najświętszą Ofiarę. Nie do pomyślenia była dla niego sytuacja, w której ktoś nie korzysta z sakramentu pokuty.

Ewangelizator, dla którego wzorem jest święty Eugeniusz de Mazenod, powinien dostrzec potrzebę wspólnotowego życia. We wspólnocie ewangelizator doświadcza miłości braterskiej, znajduje umocnienie w chwilach zwątpienia czy rezygnacji. W niej może szczerze dzielić się swoimi wątpliwościami, które często pojawiają się, gdy nie widać od razu owoców podejmowanej posługi. Może też

⁸⁸ Por. *List do o. Guiberta*, 29 VIII 1830, w: Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, *Pisma obłackie*, t. 7, Poznań 2011, s. 202, 203.

⁸⁹ E. de Mazenod, *Regulamin życia*, cyt. za: F.K. Nemeck, *Modlitwa – oracja*, w: *Słownik wartości...*, s. 488, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 62.

⁹⁰ Por. tamże.

⁹¹ *Notatki z rekolekcji w Bonnevaïne, koło Marsylii, lipiec 1816 r.*, w: tenże, *Teksty wybrane dotyczące konstytucji i regul OMI*, t. 3, Odra 1987, s. 281, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 65.

doświadczać radości płynącej z sukcesów innych członków grupy. Według świętego Eugeniusza, dopiero gdy dwa warunki: więź z Bogiem i wspólnotowość zostaną spełnione, można angażować się w ewangelizację, czyli praktykowanie miłości „na zewnątrz” wspólnoty. W liście do o. Guiberta Eugeniusz pisze: „Następnie okazujemy miłość pozostałym ludziom, uważając się jedynie za sługi Ojca rodziny, których obowiązkiem jest ochraniać, pomagać i zbierać Jego dzieci przez jak najgorliwszą pracę, wśród utrapień, wszelkiego rodzaju prześladowań, bez oczekiwania na inną nagrodę niż ta, którą Pan obiecał wiernym sługom, godnie wypełniającym swoje posłannictwo”⁹². Ewangelizator wzorujący się na działalności ewangelizacyjnej świętego Eugeniusza, powinien szukać odpowiedniej dla siebie wspólnoty ewangelizacyjnej. Jeżeli w jego otoczeniu nie działają żadne wspólnoty ewangelizacyjne, powinien angażować się w powstawanie nowych.

Współczesny ewangelizator winien być wrażliwy na znaki czasu. Ta wrażliwość kazała Eugeniuszowi poszukiwać nowych metod ewangelizacyjnych. Zauważa się, że każde nowe przedsięwzięcie wiązało się u niego z „poszukiwaniem i wdrażaniem nowych metod, wynikających z innych niż prowansalskich i francuskich uwarunkowań, przy jednoczesnym zachowaniu tradycyjnych”⁹³. Wynika z tego, że nowe metody nie były celem samym w sobie. Tylko w sytuacji konieczności Eugeniusz szukał nowych form, jeżeli nie było to konieczne, zadowalał się starymi, sprawdzonymi metodami.

Cechą charakterystyczną misji ludowych prowadzonych przez Eugeniusza była wielka wrażliwość na potrzeby ludzi. Zanim misjonarze zaczęli nauczać, poświęcali pierwsze dni obecności w nowym miejscu na nawiązanie bliższych relacji z mieszkańcami. W praktyce wyglądało to tak, że odwiedzali wszystkie domostwa i długo z domownikami rozmawiali. Nawiązanie bliższych relacji skutkowało dostosowaniem treści nauczania do miejscowych warunków. Eugeniusz odkrył prawdę wypowiedzianą w naszych czasach przez Pawła VI, że ewangelizacja nie odnosi sukcesu, jeśli nie bierze pod uwagę charakteru ludzi, nie zna ich języka, nie dotyka spraw, którymi żyją na co dzień (por. EN 63). Wzorując się na świętym Eugeniuszu, współczesny ewangelizator musi wypracować w sobie postawę dialogu. Aby była ona autentyczna, powinna wynikać z miłości. Jak wskazał Paweł VI, Chrystus pragnie, aby każdy był przepojony miłością i to nie miłością nauczyciela, ale miłością rodzica (por. EN 79).

Żołęźciel oblatów bardzo wcześnie odkrył wartość świadectwa życia w ewangelizacji. Już w początkach życia kapłańskiego odkrył, że świętość życia chrześcijańskiego pociąga ludzi o wiele bardziej niż słowa. Akcentując wymiar świętości życia, Eugeniusz nigdy jednakże nie umniejszał roli słowa. Przepowiadanie miało dla niego kilka charakterystycznych cech. Przede wszystkim w podejmowanej przez Eugeniusza ewangelizacji charakterystyczne było głoszenie w języku

⁹² *List do o. Guiberta*, 29 VIII 1830, w: Polska Prowincja Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej, *Pisma...*, t. 7, s. 203.

⁹³ K. Zdziebko, *Koncepcja ewangelizacji...*, s. 335.

zrozumiałym dla słuchaczy. Współczesny ewangelizator również musi pamiętać o konieczności dostosowania języka do czasu i osób (por. EN 54). W głoszeniu nie może posługiwać się „szyfrem” chrześcijańskim, jeżeli mówi do osób, które są daleko od Kościoła.

Jeśli chodzi o treść kazań misyjnych, to „trwało około czterdziestu pięciu minut i mówiło o miłości i bojaźni Bożej, o zbawieniu i łasce, o grzechu i nawróceniu”⁹⁴. Pokazując miłość Boga do człowieka, Eugeniusz ukazywał prawdę o człowieku, o jego godności i wolnej woli, ale także prawdę o grzechu, który odgradza od miłości. Przedstawiany przez niego kerygmat nie był wyłącznie teoretycznym rozważaniem, miał doprowadzić słuchaczy do decyzji nawrócenia. Dlatego też głoszenie kerygmatu wiązało się u niego ściśle z wezwaniem do nawrócenia. W liście do ojca Suzanne, pisał: „Łaska nawrócenia jest w dużym stopniu związana ze słowem. Jest ono własnością Boga. Właśnie przez słowo dokonują się cuda. Oto sieć tajemnicza, gdy się ją rzuca w imię Jezusa. Od czasów św. Piotra do dzisiaj i podobnie będzie do końca wieków, przez słowo mówione, a nie pisane, dokonują się liczne nawrócenia”⁹⁵. Eugeniusz wiele razy potępiał głoszenie pięknych słów, które nie prowadzą do nawrócenia. Nie miał nic przeciwko dbałości o piękno mowy. Wyraźnie jednak zaznaczał, że decyzja nawrócenia nie może opierać się wyłącznie na emocjach spowodowanych uwodzającymi słowami. W centrum nauczania współczesnego ewangelizatora musi być kerygmat, czyli głoszenie żywego Chrystusa, obecnego tu i teraz.

Eugeniusz doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że to Bóg jest sprawcą nawrócenia. Chociaż nie znajdziemy u niego traktatu teologicznego poświęconego Duchowi Świętemu, to jednakże wielokrotnie przypomina o Pięćdziesiątnicy. Stwierdza, że Duch Święty zstąpił na Apostołów, aby obdarzyć ich miłością i posłać na cały świat. Eugeniusz nie miał żadnych wątpliwości, że cuda Pięćdziesiątnicy są kontynuowane w pracy misjonarzy⁹⁶. Na przykładzie Eugeniusza de Mazenoda widać także wyraźnie potrzebę otwartości na prowadzenie przez Ducha Świętego. Przede wszystkim, wierność Jego natchnieniom musi wyrażać się w codziennym pokornym zasluchaniu i posłuszeństwie. Nie w wielkości dzieł ewangelizacyjnych, lecz w wierności natchnieniom Ducha w codzienności ukazuje się wielkość ewangelizatora. Eugeniusz na początku swej drogi nie wiedział, dokąd poprowadzi go Duch Święty. Często kolejne decyzje i podejmowane zadania ukazywały nowe perspektywy i nowe pola działania. Dlatego też ewangelizator nie może czekać z rozpoczęciem misji na ukształtowanie się w nim kompletnej wizji swojej posługi. Powinien, wzorem Eugeniusza, zadowolić się tym, co Pan zechciał mu objawić

⁹⁴ M. Zago, *Ewangelizacja i misja*, w: *Słownik wartości obłackich*, red. F. Ciardi, Poznań 2004, s. 195.

⁹⁵ *List do o. Suzanne*, 25 VIII 1827, w: tenże, *Teksty wybrane dotyczące konstytucji i regul OMI*, t. 2, Obra 1986, s. 138, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 72.

⁹⁶ Por. R. Michel, *Duch Święty*, w: *Słownik wartości...*, s. 135, cyt. za: A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 73.

„na teraz” i wprowadzać poznaną wolę Bożą w życie. Aby móc tak postępować, musi nieustannie być otwarty na poruszenia Bożego Ducha.

W posynodalnej adhortacji apostołskiej o formacji kapłanów we współczesnym świecie *Pastores dabo vobis* (25 III 1992), Jan Paweł II określił nową ewangelizację jako najistotniejsze i nie cierpiące zwłoki zadanie Kościoła u końca drugiego tysiąclecia (por. nr 70). Dlatego domaga się ono „nowej gorliwości, nowych metod oraz nowego sposobu głoszenia i dawania świadectwa Ewangelii”, a przede wszystkim potrzebuje dziś nowego zaangażowania kapłanów (por. tamże, nr 18). Takim kapłanem, który realizował wszystkie te elementy, był Eugeniusz de Mazenod. Z pewnością może on być także w dzisiejszych czasach godnym wzorem naśladowania dla każdego współczesnego ewangelizatora, gdyż XIX-wieczna Francja niewiele różni się od współczesnej cywilizacji zachodniej, tym bardziej że w ideologii rewolucji francuskiej bierze swój początek wiele obecnych trendów kulturowych⁹⁷. Współczesny człowiek, tak jak mieszkaniec porewolucyjnej Francji, został w większości pozbawiony swojej tożsamości płynącej z przynależności do Kościoła. Odrzucając „stary porządek” reprezentowany przez Kościół, skrajny indywidualizm współczesnego człowieka zatracił trwale punkty odniesienia, nie dostrzega w sobie dziecka Bożego, nie patrzy na życie w perspektywie wieczności. Znamienny w tym kontekście jest fakt, że w XIX wieku kapłani uważali Francję „za teren nowej ewangelizacji”⁹⁸. Tym terminem określano zarówno szeroko zakrojone akcje ewangelizacyjne, niezbędne po przymusowej ateizacji, jak i zaproszenie do Francji kapłanów z krajów nie objętych czystkami religijnymi. Chociaż porewolucyjne duchowieństwo inaczej rozumiało sformułowanie „nowa ewangelizacja” niż twórca jego współczesnego znaczenia, to jednak to podobieństwo jest znaczące. Dlatego też nie przypadkiem Jan Paweł II, nazwany papieżem nowej ewangelizacji, obrał jako swego patrona św. Eugeniusza de Mazenoda⁹⁹.

EFFECTIVE EVANGELISATION EXEMPLIFIED IN LIFE AND ACTIVITY OF SAINT EUGENE DE MAZENOD (1782–1861)

Summary

In the post-synodal apostolic exhortation on the formation of priests in the circumstances of the present day *Pastores dabo vobis*, John Paul II described the new evangelisation as the most important and urgent task of the Church at the end of the second millennium. Therefore it calls for „**a new zeal, new methods of preaching and giving testimony to the Gospel**”, and most of all a new involvement of priests. A priest who combined all these factors was Eugene de Mazenod, the founder of the Missionary Oblates of Mary Immaculate. The testimony of his life and activity, in spite of the time that had passed, may be very inspiring even today. First of all it is because the 19th century France is not that different

⁹⁷ Por. A. Chwalba, *Antykościelność i antyklerykalność...*, s. 86.

⁹⁸ Tamże, s. 89.

⁹⁹ Por. A. Lwowski, *Święty Eugeniusz de Mazenod...*, s. 82, 83.

from the contemporary Western civilisation, especially when we realise, that the ideology of the French Revolution is the source of many contemporary cultural trends. Second of all, it is because in his activity one can find all the conditions of the effective evangelisation: a personal experience of salvation, ability to assess reality from the Gospel point of view, an apostolic zeal as the manifestation and testimony to love and propagating the spirituality of communion. John Paul II himself was convinced about exceptional values of this saint and found in him the example and the advocate of evangelisation of our times.

Słowa kluczowe: doświadczenie zbawienia, Eugeniusz de Mazenod, gorliwość apostolska, skuteczna ewangelizacja, świadectwo miłości, wspólnotowość, znaki czasu

Keywords: apostolic zeal, effective evangelisation, Eugene de Mazenod, experience of salvation, signs of the times, testimony of love, the sense of community